

Włodzimierz Bolecki

POCHWAŁA TRANSLATOLOGII

Tak czasem bywa: dyscyplina, która lokuje się na marginesach głównego obszaru badań, nagle odnajduje się w jego centrum. Problematyka, która jeszcze niedawno z trudem dobijała się uznania jako osobny przedmiot badań, nagle lśni bogactwem konceptów metodologicznych, zaskakuje szerokością perspektyw badawczych i bogactwem narzędzi. Dziedzina, która - zdawałoby się - skazana jest nieodwołanie na zamknięcie w wąskich ramach swojej lokalności, ujawnia niekwestionowany uniwersalizm. Oto przypadek translatologii.

Jeszcze nie tak dawno z trudem akceptowana jako odmiana krytyki tekstu, oskarżana o normatywizm, filologiczny pedantyzm, a przede wszystkim o czysty utylitaryzm, dziś znajduje się w centrum badań nowoczesnej humanistyki. Niemal wszystkie jej problemy metodologiczne zbiegają się bowiem w tym, już nie tyle odkryciu, co w pewniku, w aksjomacie, w fundamencie refleksji i metarefleksji humanistycznej: przekład jest wszędzie. We wszystkich komunikacyjnych użyciach języków naturalnych i sztucznych, w działaniach analitycznych i interpretacyjnych, między wypowiedziami, tekstami, gatunkami, stylami, systemami znaków a także systemami wartości, polami asocjacji i zachowań. Oto dzisiejszy punkt widzenia: kultura jest przekładem, przekładem jest każde działanie i każda praca intelektualna. A mówiąc inaczej: każdy z nas jest tłumaczem.

Nie ma bowiem wątpliwości, że po „języku” i „tekście”, to „przekład” jest dziś najważniejszym, a także najbardziej popularnym, terminem humanistycznych dyskursów. Jakże to się więc stało, że od szlifowania pozateoretycznej ekwiwalencji wyrazów, zdań czy rejestrów stylistycznych, translatologia, w ciągu kilkudziesięciu lat, przeszła do analizowania - w ramach własnego pola terminologicznego – najbardziej istotnych zagadnień współczesnej humanistyki?

Kilka, jak mi się zdaje, mogło być przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze, wszystkie lingwistyczne teorie i odkrycia w wieku XX stały się własnymi problemami translatologii. Po drugie, cała wiedza o kreatywnej funkcji podmiotu w aktach

konstruowania zjawisk kultury, zwróciła uwagę na rolę tłumacza. Po trzecie, odkrycie rozmaitych mechanizmów transformacji danych (zarówno w sensie metodologicznym jak technicznym) przypomniało, siłą rzeczy, o analogiach z pracą translatologiczną. Po czwarte, konfrontacja z problemami społecznymi, u których podstaw znajdują się wszelkie różnice kulturowe, językowe, aksjologiczne, etc. kazała zapytać o mechanizmy oraz o rolę przekładów w procesie kształtowania się tożsamości jednostek i zbiorowości. Po piąte, coraz większe obszary zagadnień opisywanych w kategoriach komunikacji i coraz bardziej wyrafinowane instrumentarium tych opisów, uczyniły z przekładu jedno z najczęściej opisywanych zjawisk w życiu publicznym. Po szóste, globalna cyrkulacja dóbr wszelakich (także intelektualnych) oraz związane z nią kłopoty (starty, zyski czy deformacje informacji i sensu) uwybraźniły niezbywalną i decydującą funkcję pośrednika w aktach naszego porozumiewania się. Po siódme, translatologia, dzięki swoim filologicznym fundamentom, okazała się doskonale wyposażona w bogate instrumentarium nazewnicze, terminologiczne czy analityczne, by radzić sobie z inwazją nowych zagadnień napływających z różnych dziedzin i dyscyplin, a równocześnie - okazała się wystarczająco otwarta, elastyczna i chłonna, by podjąć ekspansję na obszary, w których terminy „przekład” i „tłumacz” były wcześniej niezauważane. Po ósme, odkrycie autonomiczności i skomplikowania przekładu jako struktury tekstowej oraz oryginalności działań tłumacza, pozwoliło dostrzec jego niezbywalną wielokompetencyjność. W miejscu wyrobnika językowych ekwiwalencji, translatologia pokazuje dziś eksperta będącego równocześnie filologiem i kulturoznawcą, teoretykiem i interpretatorem, pisarzem i badaczem. Po dziewiąte wreszcie (czas kończyć, by numer ten otworzyć), o sukcesie translatologii przesądził jej integralny empiryzm i naturalna weryfikowalność jej wyników. Inaczej niż rozmaite małe i wielkie teorie, małe i olbrzymie interpretacje, inaczej niż mniejsze lub większe asocjacje, koncepty, opinie, poglądy czy światopoglądy, od których roi się w humanistyce, przekład pozostał obszarem sprawdzalności a nie dowolności – a zatem niekwestionowanej kompetencji. Być może translatologia jest dziś jedynym obszarem humanistyki filologicznej, w którym przekładanie z miejsca na miejsce nie jest przelewaniem z pustego w próżne.

Włodzimierz Bolecki